

## Moja historia

Świadectwo nawróconego księdza

### Henry'ego Gregory'ego Adamsa



Jakiej ulgi i niebieskiego pokoju doznała moja dusza, kiedy mnie, zgubionego grzesznika, znalazł Chrystus. Oto moja historia.

Urodziłem się w rodzinie katolickiej w Wolseley (Saskatchewan w Kanadzie), wychowano mnie w ścisłej zgodzie z religią rzymskokatolicką. Choć od najmłodszych lat starałem się być dobrym, coraz bardziej popadałem w grzech. Jak wszyscy wokół, zmierzałem prosto do zguby. Powiedziano mi, że zakonnik i kapłan mogą uciec od grzechu i zyskać większą pewność zbawienia. Z serca pragnąc zbawienia, wstąpiłem do Zakonu Benedyktynów, przywdziałem czarną szatę, przyjąłem imię po św. Hilarym z Poitiers i złożyłem śluby zakonne. Na studiach zwracano się do mnie „ bracie Hilary”, po święceniach zaś „ojcze Hilary”.

Bardzo pragnąłem służyć Panu Jezusowi. Wiodąc życie zakonne, byłem pewien, że robię właśnie to, co potrzeba. Wypełniałem wszystkie klasztorne obowiązki w najdrobniejszym szczególe. W każdą środę i każdy piątek wieczorem biczowałem się, aż nieraz plecy spływały krwią. Za pokutę częstokroć całowałem podłogę, nieraz spożywałem skromniutkie posiłki, klęcząc na posadzce, bądź zupełnie z nich rezygnowałem. Stosowałem wiele wyrzeczeń i umartwień, gdyż naprawdę pragnąłem zbawienia, a uczono mnie, że niebo mogę sobie w końcu wysłużyć. Nie wiedziałem, że Słowo Boże mówi: „Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, dar to Boży jest; Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił.” (Ef 2, 8–9).

Po latach studiów i ciężkiej fizycznej pracy w klasztorze przyjąłem święcenia kapłańskie. Pełniłem posługę w pięciu parafiach w Lamont na terenie Alberty, co dzień odprawiałem msze, spowiadałem, odmawiałem różaniec oraz wiele modlitw do różnych świętych, codziennie

odmawiałem też brewiarz, a jako zakonnik gorliwiej niż zwykle umartwiałem się. Jednakże moja udręczona dusza nie doznawała wcale pokrzepienia; więcej, cierpiałem jeszcze większą rozterkę niż w młodych latach. Chrystus jednak wiernie nade mną czuwał.

Na studiach przygotowujących nas do kapłaństwa posługiwaliśmy się trzema podręcznikami na temat Biblii, nigdy jednak samą Biblią. Po święceniach zapoznałem się z katolickim przekładem Biblii i natrafiłem tam na pewne zaskakujące wersety, które przeczyły słuszności moich wierzeń i praktyk. Boża Księga mówiła jedno, mój kościół drugie. Kto miał rację: kościół rzymski czy Bóg? W końcu uwierzyłem Słowu Bożemu.

Życie klasztorne i sakramenty zalecane przez Kościół rzymskokatolicki nie pomogły mi osobiście poznać Chrystusa i znaleźć zbawienia. Po dwunastu i pół długich latach uciekłem z klasztoru, zgubiony grzesznik, bez pokoju w duszy. Wciąż była we mnie stara natura „dawnego człowieka”; potrzebowałem nowej natury, nowego serca.

„... jako jest (ta) prawda w Jezusie [...] żebyście złożyli według pierwszego obcowania starego człowieka, który się psuje przez pożądliwości oszukiwające; odnowili się duchem umysłu waszego; oblekli się w onego nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętobliwości prawdy.” (Eph 4,21–24) To może się dokonać tylko w nowym narodzeniu z Ducha Bożego, tylko przez wiarę w Jezusa Chrystusa, nie zaś przez monotonne powtórzenia modlitw, pokut, ofiar, dobrych uczynków.

„...Jeżeli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego.” (J 3,3). „Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony, ty i dom twój.” (Dz 16,31).

Zrozumiałem, że wymyślone przez człowieka sakramenty mojego kościoła i moje dobre uczynki nie mają wartości, jeśli idzie o zbawienie; dają złudne poczucie bezpieczeństwa. Niebawem uwierzyłem, że Chrystus umarł za mnie, gdyż sam nie mógłbym zbawić swej duszy. W sprawie zbawienia zaufałem tylko Jemu. Kiedy odwróciłem się od grzechów i przyjąłem Go do serca, wierząc, że na krzyżu poniósł za mnie pełną karę, wiedziałem, że moje grzechy zostały nie tylko odpuszczone, ale i zapomniane; zostałem usprawiedliwiony przed obliczem Bożym. „... wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej.” (Rz 3,23). „Albowiem zapłata za grzech jest śmierć; ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny, w

Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6,23). Krew Chrystusa obmyła mnie ze wszystkich grzechów: „...krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” (1J 1,7). Teraz zaś mam pokój Boży. „Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Rz 5,1).

Przyjacielu, jeśli i Ty usiłujesz zyskać niebo po swojemu, to chciałbym, abyś zapamiętał słowa: „nie z uczynków, aby się kto nie chlubił”. Niebo to coś nieskończonego, i nie można sobie na nie nijak zarobić. Jesteśmy ograniczeni igrzeszni. Tylko Chrystus jest drogą, tylko On jest odpowiedzią. „Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus. Który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego.”(1Tm 2,5–6).

Przyjdź do Niego takim, jakim jesteś, nie ukrywając swoich grzechów. Poproś o przebaczenie i przyjmij Go jako Zbawcę i Pana. Zaufaj Mu w sprawie swego wiecznego losu, bo to On nabył dla Ciebie zbawienie. A dziś wzywa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie”(Mt 11,28).

Wtedy i Ty rozradujesz się wraz ze mną z powodu swego nowego Przyjaciela i Zbawcy, żywego Chrystusa.

Henry Gregory Adams, nawrócony ksiądz



Od momentu nawrócenia Henry Gregory Adams był aktywnym ewangelistą i obrońcą wiary. W Oshawa w Kanadzie kierował ewangelicką misją. Na początku 2001 roku Pan powołał go do siebie.

(Przekład całego świadectwa: Aleksandra Czwojdrak i Meciej Wierszyłowski. Opublikowane w książce „Daleko od Rzymu...” (Bennett/Buckingham), Warszawa 2004. Tekst w załączniku został przetłumaczony z języka niemieckiego za pomocą DeepL.com (wersja darmowa).